Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques,
i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel de Bade.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack, LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Sobota, 11 Czerwca. — №. 34.

Lipsk, dnia 10 Czerwca.

II.

Piękna idea słowiańskiéj wzajemności, która może się urzeczywistnić tylko przez dobrowolny układ, a opierać się powinna na indywidualnéj swobodzie i zupełnéj w obec siebie równości narodów słowiańskich, stała się w ręku petersburskiéj polityki zabójczem narzędziem.

Jakież to wabiące marzenie petersburskich carów jest owo państwo wszechsłowiańskie, któreby się rozciągało od Szumawy i Soluny aż do Lodowatego morza i po za Ural. Przeszło 80 milionów pracowitego, statecznego, wojowniczego i poetycznie usposobionego ludu; miasta jak Carogród, Peszt, Praga, Kraków, Warszawa, Moskwa, Petersburg; ogromne, urodzajne równiny; niebotyczne, śnieżne góry, rzeki spławne i morza; wszelkie umiejętności i wszelki przemysł kwitnąłby w niem: toćby to było państwo, jakiemu równego w wielkości i w blasku nie było dotąd; a w niem byłby jeden język — a nad niém jeden car, pan życia i śmierci! — Rzeczywiście idea mogąca pociągnąć carów północy. Sen czarowny, przypominający potęgę Cyrusów i Xerxesów!... Ale my... pojąć nie możemy tych pomiędzy nami, którzy rozkosznie śnią o bycie w takiem państwie.

Cóżby się stało z wolnością w Europie w obec takiego kolosu? Czyż narody jak za Xerxesa czasów nie byłyby w niewoli? Czyż się może rozwinąć wolność, to jedyne i prawdziwe szczęście człowieczeństwa tam, gdzie przemoc rządzi?... Tylko niewolnicze serce może sobie życzyć urzeczywistnienia takich idei.

Patrzcie, czem są dziś moskiewskie cary! patrzcie na nich w ich Moskwie i w biednéj Polsce. Lud moskiewski upodlili do tego stopnia, że dziś jak dzikie zwierzę rzuca się na Polaków żołnierzy wolności — przyklaskuje Murawiewom — a pod szubienicami wyprawia wesołe uczty na cześć zwycięzkiego cara! A dla tego tylko Polacy są tak katowani i tępieni, że czując w sobie jeszcze krew szlachetną, jeszcze myśl wolną, nie chcą być posłuszni woli cara.

Co do charakteru Moskwy, nikt już łudzić się nie może. W państwie wielkiem, scentralizowanem, jakiem dziś już jest Moskwa, nigdy nie zakwitnie wolność; a im większem będzie jéj państwo, tem mniéj w niém będzie wolności. Nikt nie może się daléj łudzić co do zamiarów rządu moskiewskiego w słowiańszczyźnie, a szczególnie u nas. Ma ona swoją tradycyjną politykę, którą z żelazną rozwija konsekwencją. Katarzyna II, przyjąwszy tytuł: „Carycy *Wszech Rosji*,“ jakkolwiek była panią tylko *jednéj* to jest Wielko-Rossji, kazała swoim posłom oświadczyć na sejmie polskim, że ta nazwa nie zamyka w sobie pretensji do posiadania Białéj i Małéj Rusi, które były *partes adnexae* Rzeczypospolitéj Polskiéj — a patrz, niezadługo przywłaszczyła sobie obie prowincje.

Nie można wątpić, że przy sprzyjających okolicznościach, dla podobnéj analogji car petersburski ogłosi się niespodziewanie carem Wszech-Słowiańskim, wydawszy jakie sławne oświadczenie, z konsekwencją podobną do téj, która mu dała mniemane prawa do różnych ruskich ziem.

Mamy w Moskwie takiegoż wroga jak w Prusach i w ogóle w Niemczech. Moskwa i Niemcy, jedni już dziś, drudzy w niedalekiéj przyszłości, jakeśmy wyżéj dowiedli, grożą nam zagładą narodowego życia. Zniemczeni czy zmoskaleni to jedno — jedno i drugie usunęłoby naród czeski z pocztu narodów żyjących. Przodkowie nasi bronili swéj niepodległości tak przeciw Niemcom jak i Słowianom; wygnali również Polaków z swéj ziemi (za Bolesława Chrobrego) gdy chcieli nad niemi panować tak samo jak wygnali Niemców.

Z bojaźni przed jednym wrogiem rzucaliśmy się w objęcia drugiego, tem niebezpieczniejszego, że udawał przyjaciela. Dzisiaj powinniśmy się oprzeć na własnéj sile, na téj sile, która cudów za czasów wojen husyckich dokonywała. Mamy dwóch wielkich wrogów — ale mamy i sprzymierzeńców. Sprzymierzeńcem naszym jest każdy, kto jest przeciwnym wynarodowieniu i zatraceniu narodów — jest cała wolnomyślna Europa, a najbliższym sprzymierzeńcem jest — *naród polski.*

Walczy on przeciw tym samym żywiołom — mamy z nim jednych wrogów i jedno zadanie, ściśnijmy więc dłoń jego bratnią na wieczne przymierze!“

KORRESPONDENCJE.

Z Augustowskiego, 1 Czerwca.

△ Doniosłem, że Porucznik Wojsk Narodowych, Bugielski znany pod przybranem nazwiskiem Praga, prawdopodobnie zdradą został przez wroga otoczony w okolicach wsi Grabowo. Dzisiaj drogą Organizacji Narodowéj odbieram doniesienie, że ś. p. Bugielski przed śmiercią swoją publicznie oskarżył właściciela wsi wyżéj wspomnionéj, że zamiast we dwie godziny, jak się był z Bugielskim umówił, natychmiast moskwę o tem zawiadomił, iż powstańcy przechodzili przez wieś Grabowo i nadto wskazał drogę, którędy się udali. Bugielski dopiero formował oddział, który zaledwie kilkudziesięciu ludzi liczył, ztąd nic dziwnego, że poniosł porażkę. Z polecenia Władzy Narodowéj właściciel miał być aresztowany przez inny oddział, lecz poczuwając się do

POLSKA I MOSKWA

PAMIĘTNIK * * *

zaczęty 186 . . .

(Ciąg dalszy z Nr. 30.)

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Polska cierpiąca w Hosudarstwie.

1772 — 1859.

ROZDZIAŁ I.

Do 1825 r.

Moskwa. — Hosudarstwo. — Maszyna i jéj wynalazca. — Próba in anima vili. Wszeteczność pochodzenia maszyny i Maszynisty. — Moskal w Hosudarstwie. Materjał dla maszyny. — Mojżesz i Piotr, nazwany Wielkim. — Testament tego wielkoluda. — Ludy i rządy Europy. — „Na złodzieju czapka gore.“ — Austrja i Prusy. — Wielka rewolucja francuzka. Zadanie Napoleona I. — Aleksander I. „Błogosławiony,“ komedjant. Kongres wiedeński. — Niebezpieczeństwo być doskonałym komedjantem w Hosudarstwie. — Św. komunja według „prawosławnego“ obrządku. — Hosudarstwo ocalało. „Nasz Angeł na Nebesach.“ — Rok 1825.

We wiekowych dziejach swego postępu, ludzkość pracą, potem i krwią ludów użyznia grunt swego rozwoju i uprawia Dobro. — Niemniéj przeto, z odwiecznego natury prawa, spotyka na swej drodze Zło, plagami i zniszczeniem dławiące rozkwit ludzkości, lub stawiające jéj tamy. Dobro zawsze na jednéj drodze wielkiéj, pod światła słońcem, w jednym blasku nieśmiertelnych zasad rodziny i narodowości, z twarzą odkrytą a noszącą obraz i podobieństwo Boże na sobie, idzie. Zło coraz innemi ścieżkami kroczy, zawsze pod rękę z cieniem, coraz nowe znaki nakłada, coraz w odmienne postacie się przedzierzga, bo pierwszym jego krokiem musi być fałsz, drugi krok stawi ono dobrze zakorzenione w pierwszymi jest już gwałtem. Nie byłoby Boga w Niebie, gdyby mogło krok trzeci i ostatni postawić — i stać się zniszczeniem.

Ludzkość musi iść ku olbrzymowi zła, iść śmiało, zedrzeć mu maskę, zedrżeć drugą, trzecią, każdą, którą będzie nakładać, aż ze zdarciem ostatniéj ukaże się nagie oblicze zła, — Poczwara! Milionową swą stopą ludzkość rozdeptać ją musi, pod karą zagłady własnéj.

Metamorfoza zła odbywała się, począwszy od postaci wężowéj kuszącéj pierwszego człowieka, przechodziła przez fałszywe proroki, przez bałwochwalstwa, przez dzikich hord najazdy, przez fanatyzm religijny, przez oszustwo polityczne, przez kłamliwe pojęcie władzy rządzącéj losem ziemskim ludów, nareszcie zestrzeliła się i stanęła na drodze ludzkości z obliczem Moskwy. Daléj złe iść nie może w masce, to już ostatnia, za to urobiona z pozorów najświętszych rodziny i narodowości. — Maska ta leży na obliczu Moskwy. Tę obecnie tylko maskę zedrzeć jeszcze, a pozostanie — poczwara, którą w imie Boga i ludzkości pokonać potrzeba.

Moskwa nie jest rodziną — a tylko rozpłodzeniem się najsprzeczniejszych żywiołów, w których pierwiastek ludzki zgoła w zwierzęcym zaginął.

Moskwa nie jest narodem — a tylko Hosudarstwem. To tak jest prawdą, że nawet wyraz naród, jako maskę, nałożyła dopiero w 1863 roku, chcąc tem odżegnać oburzenie europejskie.

Hosudarstwo — to maszyna.

Pomyśleć maszynę działającą nie pod opiekuńczym rozumem człowieka, ale pod zwierzęcych popędów naciskiem, działającą nie na korzyść człowieka, ale na zgubę ludzkości — zimno, ślepo, niepowstrzymanie — to okropnie!

Maszynę ową: „Hosudarstwo“ wynalazł Piotr, car, nazwany wielkim. Przeznaczeniem jéj jest, druzgotać ludzkość we wszelkich jéj objawach, we wszelkim jéj postępie, na wszystkich drogach przeznaczenia Bożego.

Walka złego z dobrem, jakeśmy powiedzieli, prawem jest ziemskiego bytu i trwa ciągle w moralnym i fizycznym świecie. — W fizycznym — choroba walczy ze zdrowiem; w moralnym — zbrodnia z cnotą; w politycznym — zasada narodowości z Hosudarstwem.

Zdrowie, cnota, rodzina, narodowość — są pięknem, dobrem, prawdą — wolą Bożą na ziemi.

Choroba, zbrodnia, wszeteczne związki, hosudarstwo — są poczwarą, niedolą, fałszem — buntem szatana przeciw Bogu w świecie stworzonym.

Bóg tchnął w ludzkość narodowości plenną zasadę. Szatan zbudował unicestwiające Hosudarstwo.

Wynalazca maszyny Piotr, wypróbował ją naprzód *in anima vili* — na Moskalach. Hosudarstwo pochwyciło w swe druzgocące kręgi Moskowję — dziecie licznych ojców, wyhodowane w niewolnictwie i w strachu, kańczugiem Mongołów.

Pod ręką cara Piotra, strach przekształcił się w podłość, w niewolnictwo, w zwierzęcość, kańczug—

zdrady, zawczasu zemknął z domu i niewiadomo gdzie się ukrywa.

W innym rodzaju również dopuścił się zdrady temi dniami obywatel Szmit, właściciel folwarku Pilokalnie, w Kalwaryjskiem położonego o czem doniósł i Dziennik Powszechny. Wysłany do niego urzędnik narodowy po odbiór podatku omal niezostał ujęty. Ostrzeżony o zdradzie przez córkę Szmita, urzędnik nasz ratował się ucieczką; stary Szmit z synem swoim i parobkami konno puścił się w pogoń za uciekającym, wpadł do dworu Wiłkobole i na wzór moskali szukał buntownika po polu i dziedzińcu. Syn dziedzica Wiłkobole, były oficer wojska moskiewskiego, spostrzegłszy ten niezwykły najazd sąsiada, zapytuje, coby to znaczyło? Stary Szmit odpowiedziawszy, że gonią rozbójnika, wraca ze swym pocztem do domu a długo nieczekając komunikuje Moskwie awizację doręczoną sobie przez owego urzędnika, zaś starego dziedzica Wiłkobole wraz z synem oskarża o sprzyjanie i dawanie u siebie przytułku powstańcom. W skutek téj haniebnéj skargi ci dwaj i jeszcze jeden młodzieniec zostali przez moskwę aresztowani. Szmit na własne żądanie dla bezpieczeństwa otrzymał oddział kozaków.

Moskale w obawie, i włościanom niewierzą, naśmiewają się z owych deputacji chłopskich, wyprawianych do Petersburga, twierdząc, że gdy chłopi zechcą, to udadzą się z deputacją do Paryża, do Cara Napoleona', będącego w zmowie z buntownikami. Pokazuje się, że moskale mają lepsze wyobrażenie o Cesarzu Napoleonie III, niż sami Polacy.

Przed Zielonemi Świątkami został wywieziony na Sybir do kopalń ksiądz Grygietys, mąż nauki, świętobliwy, powszechnie od Litwinów szanowany kapłan. To też tacy słudzy ołtarza są dla Moskwy solą w oku, wszelkiemi więc sposobami stara się ich pozbyć. Na wieść o wywiezieniu księdza Grygietysa, którego imię znane w każdej wiosce litewskiéj, lud popadł w rozpacz. Włościanie parafji Gryszkobudzkiéj oświadczyli publicznie, że gdyby zawiadomiono ich o dniu przewiezienia tam tędy księdza Grygietysa, toby z narażeniem własnego życia pośpieszyli wyrwać go z rąk nieprzyjaciela.

Deputacja włościańska już wróciła z Petersburga jakie na nich wrażenie car zrobił i jak się oni zapatrują na tę komedję, obecnie powiedzieć nie umiem, bo jesze niemiałem sposobności pomówić o tem z samymi deputatami.

Ze Zmudzi otrzymuję dzisiaj następującą wiadomość. Jak wiadomo za Niemnem włościanie obowiązani wnosić czynsze do kasy moskiewskiéj, otóż moskale w dobrach Tyszkiewicza pod Połągą zaczęli ściągać od chłopów zaległe czynsze; chłopi oparli się, oświadczając. że czynsz należał się ich panu, że Rząd Narodowy nie kazał im płacić: więc niewidzą potrzeby płacić tego, co już raz na zawsze z wyższéj woli zniesionem zostało. Między tymi włościanami a żołdactwem miało przyjść do krwawego starcia

W dniu 9 Maja oddział Góralczyka stoczył potyczkę w powiecie Łomżyńskim, pod wsią Mały-Płock. Z naszéj strony było dwóch rannych i trzech kontuzjowanych. Moskwa cofnęła się, — jéj straty niewiadome.

Wyjątek z raportu Góralczyka o téj potyczcc:

„Nadmienić mi przytém wypada, że w tych dniach moskale spalili zabudowania, sprzedali inwentarz i wszelkie ruchomości obywatela Szumowskiego z Bud-Żelaznych, parafji Mały-Płock, który, jak wyżéj wspomniałem, w téj potyczce został ranny. — Smutno było patrzeć na żonę i siedmioro drobnych dziatek, chcących wpaść w ogień i razem z zabudowaniami się spalić, których moskale batami odpędzili. Następnie dali żonie Szumowskiego 15 rubli i kazali się podpisać, że jest kontenta i niema do nich żadnéj pretensji. — Inwentarz sami moskale pokupowali, ledwie za dwudziestą część wartości. Podobnież postąpili z majątkiem Napoleona Bukowskiego z Rakowa.

(podpis.) Góralczyk.“

Na zakończenie posyłam kopję decyzji Komisarza Pełnomocnego województwa Augustowskiego za Nr. 173 pod d. 16 Maja r. b. wydanéj, z prośbą o zamieszczenie jéj w waszém pismie.

„Zważywszy, że brak środków pieniężnych sprowadzić może udaremnienie w znacznéj już części przygotowanego zbrojnego wyswobodzenia naszéj ojczyzny;

Zważywszy, że niektórzy właściciele większych posiadłości miejskich i wiejskich oraz kapitaliści zamieszkali w województwie Augustowskiem, niechcąc dobrowolnie opłacić rozpisanéj na nich pożyczki narodowéj, stają się przez to winnymi nieposłuszeństwa dla władz narodowych, powodują nadto dłuższe uciemiężanie naszego kraju;

Zważywszy, że wszelkie dotychczas używane środki oddziaływania na opinję i przekonania kontrybuentów przez przedstawienie koniecznéj i nagłéj potrzeby zrealizowania „ogólnéj pożyczki narodowéj“ nieprzyniosły pożądanego rezultatu.

Z tych powodów, na mocy nadanych mi przez Rząd Narodowy praw, wydałem w dniu dzisiejszym następującą decyzję:

1) Z każdym mieszkańcem województwa Augustowskiego, któryby w terminie przez władze wskazanym, przypadającéj od niego części „ogólnéj pożyczki narodowéj“ niewniósł do kass rządowych, ma być postąpiono jako z wyjętym z pod opieki praw narodowych. Kara hańbiąca jaka go spotka ma być, dla przykładu innym, ogłoszena we wszystkich urzędowych i półurzędowych organach prassy narodowéj.
2) Bezzwłoczne wykonanie niniejszéj decyzji wszystkim władzom cywilnym i żandarmerji narodowéj, w czém do kogo należy, polecam.

(M. P.) (podp.) Ignacy Czyński.“

Z Sieradzkiego, 5 Czerwca.

U nas ciągle jedno i to samo. Komisji włościańskich zadaniem, zdaje się, że jest dokonanie jeneralnego zniszczenia całego kraju. Komisarz koniński, jakiś tam kniaź, powiedział bez ogródek, „szto pryjechał Polszu razarjat'!“ (przyjechałem Polskę niszczyć). *Dziennik Powszechny* powiada o zadowalniających rezultatach w urządzeniu stosunków włościańskich. Ma to oznaczać, że już włościanie burzą się przeciw obywatelom, a służba dworska wypowiada posłuszeństwo, jedni zaś i drudzy napadają własność ziemską, którą znów wojsko odbiera nahajami. Często też teraz napotkać można konwoje z aresztowanymi wieśniakami. Biedny odurzony lud, na nim się ostatecznie skrupiło. Odsądziwszy szlachtę od wszelkich praw obywatelskich a ciemnotę popchnąwszy do samowoli, czeka dziś Moskwa spokojnie na uciszenie Polski wewnętrzne. Na zewnątrz zaś przez liberalne umizgi i pokojowe usposobienie stara się rozchmurzyć niebo zachodnie. Mówią że Moskwa pragnie pokoju i rozbraja się. Na dowód przytaczają fakt wyprzedaży koni zapasowych z armji. Fakt ten potrzebuje komentarza następującego. Przed dwoma miesiącami konie pozabierane powstańcom i obywatelom przysłano do pułków i baterji. Dziś stare, niezdolne do służby polowéj szkapy rzeczywiście wyprzedają ale i to w skromnéj bardzo ilości. Z urlopowanych żołnierzy nietylko że nikogo nie puścili, ale jak słychać mają jeszcze dymisjonowanych powołać. W państwie gdzie prawo panuje, wieść podobna byłaby grubą baśnią, u nas może się stać rzeczywistością. W każdém z większych miast Polski kona moralnie od 4 do 5 więźni, którym już od trzech tygodni przeczytano wyrok śmierci. Pozostałą resztę niewolników wywożą partjami od 20 do 50 ludzi liczącemi, ale już nocą. Uwalniają także niektórych jak słychać na to: aby ich pewnego poranku zabrać legalnie na poczet poboru wojskowego. Piękny ten poranek ma zależyć od polityki zewnętrznéj i zawita z dobrą dla nas wieścią od zachodu.

Wieszatiel-Wittgenstein wywiózł w tych czasach przeszło sto osób, pomiędzy któremi było czterech sołtysów i trzech księży, a w liczbie tych ostatnich proboszcz z Izbicy, staruszek tak podeszłego już wieku, że nie mógł z więzienia do dworca kolei dojść piechotą. Powodem téj zsyłki ma być jakieś djabelskie odkrycie arcyważnych (?) papierów w staréj wierzbie na Kujawach.

Ihlawa, 4 Czerwca.

Nieszczęścia ojczyzny naszéj, jéj ucisk i cierpienia zarówno czujemy pod panowaniem moskiewskiéj nienawiści, pod rządem pruskiéj niesprawiedliwości jak i pod opieką fałszywą austrjackiéj władzy. Jedne i te same męki zadawane są w minach i cytadelach rosyjskich, w celach pruskich więzień i w kazamatach austrjackich.

Internowani Polacy w Ihlawie nie są wyłączeni od ogólnego prześladowania, władze postępują z nimi surowo bez względu żadnego na ludzkość. Umieszczeni zostali w wilgotnych koszarach pojezuickiego gmachu, który jest zabójczemi wyziewami przepełniony, zdrowie 300 w nim zamieszkałych internowanych mocno jest narażone i śmiertelność wielka panuje między nimi. Władze tak zwane internacyjno-policyjne dopuszczają się różnego rodzaju nadużyć i ucisku nad biedną młodzieżą nieszczęściami ojczyzny tutaj zagnaną, tamują wszelką wolność osobistą i obchodzą się z nimi surowiéj niż przepis i instrukcja tego wymagają.

Mieszkańcy Ihlawy (żywioł mięszany niemiecko-urzędniczo-oficerski) nienawistnem okiem śledzi każdy krok nieszczęśliwych, zgoła brak zajęcia, anormalne położenie, ucisk i wszelkiego rodzaju poniewierka, wywołuje pomiędzy internowanymi Polakami upadek moralny i różne excentryczne postępki. Dwóch jednak tylko znalazło się tak upadłych, którzy splamili się udaniem do ambasady moskiewskiej w Wiedniu z prośbą o pozwolenie powrotu do kraju pod warunkiem zdania się na łaskę i niełaskę cara. Brak łącznika i wskazówek z kraju, brak opieki rodaków zostawia tę młodzież samą sobie w najtrudniejszem położeniu, wystawioną na liczne pokusy i łapki nieprzyjaciół. Rozszerzają pomiędzy niemi fałszywe pogłoski o kraju, o intencjach Moskwy, wszystko w tym celu, żeby ich skłonić do podawania próśb o powrot do kraju, w którym jak to już były przykłady, zaraz po powrocie zostaną zaaresztowani i wysłani do Rosji na żołnierską służbę w szeregach nieprzyjaciół. W tych dniach pojawiła się drogą urzędową za pośrednictwem władzy policyjnéj pomiędzy internowanymi odezwa konsula austrjackiego z Warszawy, objawiająca pozwolenie powrotu do kraju osobom za granicą przebywającym, odezwa ta przez policję rozszerzona dostarczy nowych łupów chciwéj krwi i cierpienia zemście moskiewskiéj. Ci co się dadzą jéj uwieść, zesłani zostaną do wojska i srogo odpokutują za okazany brak wytrwałości i godności. Tajemnie w nędzy zostających, namawiają Moskale do powrotu, ażeby potem mieć prawo pastwienia się i postąpienia z nimi według swego interesu.

Paryż, 6 Czerwca.

L. Zupełny brak ważniejszych nowin politycznych, konferencja czwartkowa nie posunęła bynajmniéj rzeczy naprzód. Danja, nad którą zawisł miecz Damoklesa, opierać się naturalnie będzie do ostatka, bo dobrowolnie umrzeć nie chce i nie może. Chociaż wedle niektórych, rząd duński skłania się do propozycji angielskiej podzielenia Szlezwigu, lecz zawsze pozostaje trudność jak przeprowadzić linję demarkacyjną, a odwołanie się w téj mierze do ludności miejscowéj wcale kwestji ułatwić nie może. Nikt już nie wątpi tutaj, że się skończy na podziale Danji. Wiek 19 tę będzie miał wyższość nad 18 w którym podzielono Polskę, że tą razą gwałt odbędzie się formalnie, legalnie z zupełnem uświęceniem dyplomatycznem. Wygląda na gorzką ironię losu że Anglja, która w początkach sama jedna tylko wy,stę

---

w knut. Moskwa zapomniała miana swych licznych ojców. Do Piotra była niepewność pochodzenia; od niego zaczyna się zupełna niewiadomość. Mąszynista Hosudar, — staje się w tym względzie podobny masom...

Moskal w Hosudarstwie zmiął się w to stworzenie, jakiem go dziś oglądamy. Człowiek z pozoru; w istocie — kólko bezwiedne w maszynie — kolczaste, niewinnéj krwi kroplami sposoczone.

Dziwne, a przeraźliwe i hańbiące ludzkość zjawisko: w ucywilizowanéj niby masie nie masz ani jednéj prawie ręki krwią niesposoczonéj, lub nieoplugawionéj nikczemnością.

Próba *in anima vili* udała się doskonale. Hosudarstwo zawisło nad masami najbliżéj mu stojących stworzeń. Materjał tuziemny przerobił się: — nic ludzkiego ani Bożego w nim nie zostało. Sępie oko Piotra cara spojrzało ku Europie po nowe ofiary. Ludzkość rozwijająca się, pracująca, idąca coraz wyżéj w rodzinie i w narodach, nęciła chuć szatańską...

Cnota rodzinna, cnota obywatelska, cnota narodowa, zaprzeczająca Moskowji stanu narodu, kusiły cara i Hosudarstwo, pobudziły do morderstwa.

Mojżesz, człek Boży, zesłany dla przechowania zasady narodu jako podstawy ludzkości, raz tylko zwątpił i za tę chwilę zwątpień ukarany, skonał — oglądając, ale nie mogąc dojść do ziemi obiecanéj. Piotr, utwór szatana, dla niszczenia ludzkości, nie zwątpił ani razu, ale ujrzawszy bezmierne pole dla zamierzonych wytępień, z ogromu radości i pychy — skonał, wyciągając nad Europą swój testament, jako dłoń pełną zagłady.

To jedno cechuje Moskali. — Piotr wielki, który zniszczył w nich ślady samobytności człowieczéj, ich obyczaj, religję, prawo, język, wyrwał z ludzkości kręgu, uniezdolnił ich do życia w rodzinie, do rozwinięcia się narodowego — nazywa się u nich Wielkim i jest chlubą tego, co oniswą historją nazywają.

Testament Piotra uczy jego następcę, czem jest Hosudarstwa maszyna i cele jéj wirów wskazuje.

Cele te wszystkie — na zewnątrz. Wnętrza jakieśmy powiedzieli, już był pewien. Moskale usprawiedliwili nadzieję swego cara.

Polska była z brzegu, co więcéj stała między Hosudarstwem i Europą. Polska — rodzina, Polska — naród, Polska — przeczenie Hosudarstwu. — Dzieje wiekowe Polski, wyjaśniły jéj powołanie: — stać strażą i obroną Europie, przeciw wszelkiem zamiarom barbarzyństwa. Polska więc z konieczności przeznaczeń nieprzyjaciołka owego zła odwiecznego, które pod Piotrem w masce Moskwy — Hosudarstwa — caratu — stanęło.

Naturalną zatem podwaliną testamentu piotrowego było, pochłonięcie Polski.

Jeszcze za życia Piotr jedną rękę Hosudarstwa położył na Europie — to Petersburg i Kronsztad.

Objąć jedną ręką tak, aby objęciem zadławić — niepodobna.

Dla drugiéj więc ręki Hosudarstwa, wskazał w testamencie miejsca: — Turcja i Konstantynopol.

Z Polski zaś, jak z serca, miała się sączyć owa ożywcza jędrna krew, miała zasilać maszynę Hosudarstwa i upotężniać jego szpony na Północ i na Wschód rozczepierzone.

To pierwsze dwa punkta testamentu.

Pycha zuchwała Piotra, nakazywała dwa pierwsze punkta co do Polski i Turcji, spełnić siłami moskiewskiemi. Jednak materjalne siły Moskwy nawet po dopięciu dwóch pierwszych punktów, zdawały się Piotrowi być za słabe, by urzeczywistnić ów plan dalszéj zagłady bez granic i końca. Szukał więc w Hosudarstwie sił niematerjalnych. Niech nikt nie pomyśli, abyśmy go posądzili o wynajdywanie moralnych, — tych wcale nie było i być nie mogło; — siłą niematerjalną, wskazaną przez Piotra — była nikczemność, wierna pychy żona.

Trzeci więc punkt testamentu, traktuje o nikczemności i zawiera nakaz zarażenia nią rządów europejskich przez obcowanie. Pierwszy z nich zarażony, naznaczon jest w testamencie, jako spólnik Hosudarstwa, do mających popełnić się zbrodni i do podziału łupów.

Testament ten długo nie był znany Europie.

Potomkowie i następcy Piotra. Katarzyna wielka carowa i inni — wszyscy wielcy, odziedziczyli po nim misję zagłady... ale głównie drugiego się elementu chwycili.

Od razu więc do nikczemności jako do całkowitéj sztuki w maszynie Hosudarstwa przybiegli. I pierwszy punkt testamentu, Hosudarstwo uskuteczniło nie o własnych siłach, ale przy pomocy wspólników...

(d. c. n.)

powała jako obronicielka Danji, teraz doprowadzoną jest do tego, że sama proponuje jéj podział i myśl tę gorąco popiera.

Nic charakteryczniejszego nad ostatni wstępny artykuł *Timesa*, który mówi, że jeżeli Danja dłużéj się będzie opierać i zechce daléj wojnę prowadzić, to straci sympatję Europy!!

Risum teneatis! Najlepiéj, my Polacy wiemy, na wiele to sympatje Europy a mianowicie Anglji przydać się mogą. Jakże wybitnie maluje się w tym artykule *Timesa* poziome, płaskie, odarte ze wszelkich wyższych popędów usposobienie handlarskie angielskiéj burżoazji. To usposobienie panuje dziś absolutnie w Wielkiéj Brytanji, a arystokracja niegdyś tak energiczna, przedsiebiercza, ulega obecnie we wszystkiem opinji klas średnich, które coraz bardziéj zapadają w egoizm, najgrubszy materjalizm i tę nieczułość, co na wszelkie szlachetniejsze interesa jest głuchą.

W Danji wszystkie partje są za prowadzeniem wojny do ostatka, przewidują jednak, że skończyć się może na rewolucji w saméj Kopenhadze. Albo ogłoszą rzeczpospolitę i pozbędą się króla, który dwie prowincje utracił, albo téż połączą się w jednę całość ze Szwecją. Szwecja silnie w tym kierunku agituje w Kopenhadze, gdzie partja skandynawska codzień wzrasta. Takowe dążenia znajdują naturalnie poparcie Francji.

Austrja i Rosja miałyby wielką ochotę wmieszać się do spraw naddunajskich z powodu *coup d'état* księcia Kuzy, ale widocznie nie śmią. Oba te państwa chciały namówić Turcję i ją naprzód wysunąć, lecz ten manewr wcale się nie udał. Książe Kuza silne dotąd u rządu francuzkiego znajduje poparcie. Chociaż dzisiejsze dzienniki wzmiankują o protestacji gabinetu petersburskiego przeciw wszystkiemu co w księstwach zaszło, tutaj przecież sądzą, że na żadne z téj strony rachować nie można komplikacje.

Od pewnego już czasu, po części z powodu kilku kryminalnych procesów porusza się tu opinja i występuje za zmienieniem kary śmierci. Kilku publicystów należących do partji liberalnéj, wzięło inicjatywę w tym ruchu, a petycja opatrzona w 60,000 podpisów podaną została do senatu. Wczoraj miał się odbyć bankiet, na którym zgromadzić się chcieli wszyscy główniejsi myśli owéj obrońcy. Lista osób składała się z ludzi należących do najrozmaitszych odcieni politycznych. Policja przeszkodziła temu zgromadzeniu i bankiet nie miał miejsca.

Charakterystyczny to objaw naszych czasów to występowanie przeciw karze śmierci. Trudno się oprzeć uczuciu goryczy i ironji, widząc, że ta sama opinja rozczulająca się nad losem trucicieli, ojcobójców i najpospolitszych zbrodniarzy, tak biernie zachowuje się w obec politycznych zbrodniarzy dotykających nie tylko pojedyncze, najczystsze najniewinniejsze ofiary, ale skazujących narody całe na zagładę! Zapewne nic słuszniejszego i sprawiedliwszego jak zniesienie kary śmierci, ale kwestja ta w obecnem położeniu i stosunkach Europy równie niewczesną każdemu powinna się wydawać, jak np. zniesienie armji regularnych. Na co się przydadzą podobne choćby najzbawienniejsze reformy, skoro u góry panuje gwałt i dowolność. Za nim zaprowadzone być mogą zmiany w wymierzaniu sprawiedliwości kryminalnéj, trzebaby wprowadzić sprawiedliwość w stosunki międzynarodowe i polityczne, bo w życiu socjalném jak i w życiu pojedynczego człowieka chcąc złemu stanowczo zaradzić, trzeba jak pismo mówi „siekierę przyłożyć do korzenia.“

Paryż, 6 Czerwca.

(N.) W jednym z ostatnich numerów donieśliście, za *Gaz. Narod.* lwowską, że pomiędzy młodzieżą polską, internowaną w Austrji, pojawiły się od niejakiego czasu fałszywe wieści o dekretach amnestji, które miano wydać w Warszawie, i na podstawie których można wracać do kraju, nie potrzebując się obawiać żadnego prześladowania od moskiewskich władz wojskowych. Otóż wam powiem, że tu takie same wieści i również fałszywe, krążą już od kilku tygodni. Co więcéj, mówią, że już kilkunastu młodych było w tutejszéj ambasadzie moskiewskiéj i podpisało adres wiernopoddańczy do cara. Ja temu nie chcę wierzyć, i dotąd przynajmniéj nie wierzę, jak nie wierzę i temu, jakoby już niektórzy mieli się zaciągnąć do najemniczéj legii zagranicznéj do Mexyku, a inni znowu, za namową znanego na Wschodzie i w Ameryce awanturnika, do Ameryki Południowéj.

Nie chciałbym wierzyć, i dotąd — powtarzam — temu wszystkiemu nie wierzę; bo, zdaje mi się, że młodzież nasza, przebywająca teraz we Francji czy gdzie indziéj, gdyby już (czego Boże nie daj!) skazaną być miała na powiększenie dawnéj Emigracji, powinna brać przykład ze swych starszych braci, których dotąd podobno nie dość cenić umiała. Emigranci z r. 1831 w niespełna dwa lata, bo na początku 1833 roku, biegli nad Wisłę z Józefem Zaliwskim i Arturem Zawiszą, wiedzeni gorącą chęcią wznowienia krwawych bojów z Moskwą, ale nie usłuchali nieszczęsnych naszych dyplomatów, co ich chcieli zamienić na najemnych żołdaków. Dosyć tu przypomnić nadaremne werbunki do Egiptu, Algieru, Portugalji i Hiszpanji. Czy dzisiejsza młodzież oprze się wszystkim pokusom, na jakie w przykrém swojém położeniu jest wystawiona? Czy wyjdzie bez zmazy z tych ciężkich prób, przez jakie obecnie przechodzi? Są to pytania, które bliski czas rozwiąże. Ja tymczasem radziłbym jéj wziąć się do pracy jakiéjkolwiek — choćby ręcznéj i ciężkiéj — szukać niepodległego sposobu do życia. W téj nadziei pokrywam milczeniem, co na niekorzyść niektórych indywiduów mógłbym już może powiedzieć, zwłaszcza, że mi przychodzą na pamięć słowa Krasickiego:

„Kiedyśmy w szczęściu wszystko idzie snadnie;
W nieszczęściu statek i rozum odpadnie.“

Że tu położenie młodzieży jest bardzo przykre, a dla niektórych nawet rozpaczliwe, może to służyć za dowód, że jeden z nieszczęśliwych młodzieńców, niewiadowego mi nazwiska, odebrał sobie życie, w połowie zeszłego miesiąca. Nie dość na tém. Zdarzył się świeżo drugi znowu przypadek samobójstwa, i to pomiędzy emigrantami z 1831 roku! O tém smutném zdarzeniu widzę potrzebę donieść wam nieco obszerniéj.

Paweł Pepłowski, waleczny kapitan z 7 p. p. l. wojska polskiego w powstaniu Listopadowém, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu d. 31 z m. w lasku *de Vincennes*, mając 62 lat życia. Wypadek ten sprawił bolesne wrażenie, mianowicie na dawnych kolegach broni i spółtowarzyszach wygnania nieboszczyka, którzy prócz dwóch czy trzech przykładów samobójstwa w samych początkach emigracji, od lat trzydziestu nic podobnego między sobą ani widzieli, ani słyszeli. Do tego kroku rozpaczy skłoniła nieboszczyka nie tyle nędza — choć cierpiał i nędzę z powodu małéj życzliwości, jak mi mówiono, pewnych rodaków — ile doznany ostatecznie zawód dostania się do kraju i położenia tam życia za ojczyznę. Jak tylu innych dawnych emigrantów, wydzierał on się — że tak powiem — na pole orężnéj walki, od samego początku powstania, i ciągle odbierał czcze zapewnienia, że będzie wysłanym. Nareszcie oświadczono mu, że nie ma już po co, i gorąca a stęskniona do ojczyzny jego dusza, nie mogła przeżyć takiego zawodu! — Oto jest z resztą początek listu, który 29 z. m. zostawił swemu przyjacielowi p. Romanowi Cz....., rozporządzając w nim swoją chudobą, i okazując, że grosza długu nie pozostawia po sobie. „Kochany Romusiu — pisze w tym liście — nie mogąc znieść otrzymywanych wiadomości z najnieszczęśliwszego pod słońcem kraju; straciwszy nadzieję, a nawet illuzję, skracam sobie życie, abym nie był więcéj świadkiém okrucieństw i bezprawi, które się dzieją teraz na tym świecie. Jak żyłem w porządku i z honorem, takim też sposobem i kończę...“

Ja samobójstwa nie usprawiedliwiam, chyba wobec srogiego wroga, kiedy mu się już oprzeć nie można, muszę tu jednak nadmienić, że kapitan Pepłowski zadaniem sobie gwałtownéj śmierci nie zmniejszył dla swojéj pamięci szacunku rodaków, bliżej go znających. Zgromadziło ich się też, wczoraj przeszło stu, mimo że był dzień roboczy, na oddanie mu ostatniéj posługi. Miejscem zbioru była tak zwana *La Morgue*, gdzie ciało, nim je rozpoznano, musiało być złożone.*) Stamtąd przeprowadzono je do pobliskiego kościoła metropolitalnego Panny Maryi (*Notre Dame*) na zwyczajne żałobne nabożeństwo, które miejssowe duchowieństwo raczyło odprawić, robiąc — zdaje mi się — w tym razie wyjątek od swego postępowania. Księża polscy innego musieli być zdania, bo chociaż byli wyraźnie zaproszeni, żaden z nich nie przyszedł. Po skończoném nabożeństwie w katedrze poprowadzono ciało na cmentarz *Montmartre*, gdzie nad grobem jeden z młodzieży przemówił kilka słów stósownych.

P. S. Odbieram w téj chwili nową odezwę księcia Adama Sapiehy z d. 29 z. m. Komisarz pełnomocny Rz. Nar. we Francji oznajmia młodzieży iż żołd, najbardziéj potrzebującym z pomiędzy niéj dotąd wypłacany, zmuszony jest wstrzymać od przyszłego poniedziałku t. j. od 6go b. m. Z resztą, Komisarz mówi to co wyżéj powiedziałem: zachęca młodzież do pracy, a odwodzi ją od wszelkiego zamysłu zaciągania się do obcych nam i dalekich wypraw lub zdawania się na łaskę krwi chciwego wroga.

POLSKA.

— *Gazeta Narodowa* odebrała z nad Wisły, następujące wiadomości o losach oddziału powstańczego pod dowództwem rotmistrza Junoszy od 28 Kwietnia r. b., t. j. od potyczki w Bebelnie do ostatnich czasów. Naprzód pisze korrespondent, muszę sprostować podanie Wieku i przez inne pisma polskie powtórzone jakoby oddział Junoszy między Pińczowem a Jędrzejowem został rozbity. Oddział Junoszy nie miał tam żadnego spotkania z moskalami i wytrwał najdłużéj ze wszystkich oddziałów województwa krakowskiego. Dnia 28 Kwietnia o godzinie 5 wieczór we wsi Bebelnie w powiecie Kieleckim zaatakowała krakowski oddział rotmistrza Junoszy, kolumna moskiewska 60 dragonów i 50 kozaków. Zaledwie oddział zdołał się uformować już słyszano strzały moskiewskie i dowódca zakomenderował aby 2 pluton zsiadł z koni i z za domów niedopuszczał Moskwy do wsi; z 1 zaś plutonem z prawéj strony stanął na drodze, utrzymując ogień tyralierski. Po upływie pół godziny, obaczywszy, że Moskwa rejteruje, rotmistrz sformował do szarży i następnie chciał uderzyć. Dragoni i kozacy nieczekając cofnęli się na łąki w bagna, gdzie trudno było przypuścić kawalerję do szarży więc rażono tylko moskali strzałami. Za kwadrans atoli ujrzeli powstańcy piechotę z lewej strony wsi, zmuszeni więc byli cofnąć się. W utarczce téj straty powstańców wynosiły 3 w zabitych i 2 rannych, moskale stracili 8 zabitych, 4 rannych i 2 konie dragońskie, które zabrali powstańcy. Następna potyczka zaszła pod wsią Żeleźnicą na granicy powiatu opoczyńskiego dnia 30 Kwietnia. W marszu spotkał się pod tą wsią rotmistrz Junosza z oddziałem moskiewskim 40 dragonów, 40 ułanów i 50 kozaków, a więc znacznie silniejszym jak w Bebelnie. Rotmistrz przyjął bitwę na otwartém polu, rozkazał szarżować na pałasze i otrzymał plac boju i rannych swoich zabrał ze sobą. Moskale stracili w téj potyczce podporucznika Przewalińskiego i dwóch szeregowych dragonów, a z ułanów 3 w zabitych i 4 rannych, których zostawił rotmistrz Junosza we wsi Olesznie pod Żeleźnicą. Ze strony powstańców padło 2 szeregowych, a 3 było ciężko rannych. Atak prowadzony i wykonany był dzielnie; zwycięzcy powstańcy chcieli iść w pogoń za moskalanmi, ale dowódca wstrzymał ich, wiedząc, że piechota moskiewska była blisko, kawalerja bowiem moskiewska miewa zawsze z sobą piechotę, która wówczas tylko się była spóźniła. Odznaczyli się porucznicy Olewiński i Krzyżanowski i podporucznik Lotkin. Odtąd od 1 do 8 Maja codzień atakowany był oddział rotmistrza Junoszy, przez piechotę i kozaków ścigany, godziny nie miał odpoczynka dla koni, tak, że już były wreszcie pozajeżdżane, od miesiąca bowiem dragoni i ułani ciągle za nim chodzili w sile pięćkroć większéj. Stosując się do rozkazu podpułkownika Markowskiego z d. 1 Maja, rotmistrz rozkwaterował swój oddział na 20 dni. Przez owe ośm dni od 1 do 8 Maja rotmistrz stracił 1 podoficera, a z drugiéj strony zabrał dwa konie kozackie, 3 kozaków padło zabitych i kilku z piechoty rannych.

— Rząd moskiewski dozwolił obywatelom austrjackim, posiadającym grunta w Królestwie Polskiem sprowadzać robotników z Galicji na te grunta tylko, za kartami legitymacyjnemi, które wydawać będą wyłącznie tylko naczelnicy wojskowi w Królestwie.

— Z Galicji donoszą o uwolnieniu dla braku dowodów hr. Tarnowskiego z więzienia. Akademik Wędrychowski skazany na lat 5 więzienia. Namiestnictwo lwowskie wydało rozporządzenie o noszeniu stroju polskiego. Rozporządzenie to nadmienia wyraźnie, że nie istnieje żaden zakaz noszenia narodowego stroju polskiego i że nie masz powodu wydawać takowy. Ludzie, którzy brali udział w powstaniu a nie mają prócz ubioru powstańczego żadnéj innéj odzieży, nie mogą być karani za ten ubiór. Tylko noszenie oznak politycznych lub wyrażających rangę wojskową w szeregach powstańczych, podlega procedurze karnéj sądów wojennych.

— *Wiener Abendpost* i za nią *Dzienn. Powsz.* chwalą się, że wszystkie tajemnice polaków bawiących w Dreznie i w Paryżu znają dokładnie rządy moskiewski, austrjacki i pruski, że wszystkie plany i knowania lepiéj są im znane, niż można sobie wyobrażać i że dla téj to znajomości powstanie uważają za skończone a zamiary na przyszłość wcześnie potrafią zniweczyć. Zeznanie to wykazuje potrzebę ogromnéj ostrożności, gdyż rzeczywiście tłumy tajnych ajentów rozpuszczono wszędzie gdzie się tylko polacy znajdują, którzy przy znanéj polskiéj gadatliwości mogą być bardzo szkodliwymi dla dalszych usiłowań wyjarzmienia się narodu. Ostrożność więc podwójna jest potrzebna!

— *Breslauer Ztg.* powiada, że rząd rosjski obiecuje popierać interesa Prus w Szlezwigu, jeżeli rząd pruski ogłosi stan oblężenia w Polsce pod jego berłem zostającéj. Liczba oskarżonych o zdradę stanu znacznie powiększyła się. Z Poznania przywieziono do Moabitu 50 więźniów.

— Aresztowany w Konarzewie pod Stęszewem p. Józef Stasiński, umknął, za to prusacy aresztowali jego ojca, ogrodowego. W Rusku żandarm aresztował osobę bez legitymacji jak donosi *Posener Ztg.*, która się nazwała Dubois, potem Adamem Koczołkowskim, potem jenerałem Krukiem. Pos. Ztg. wątpi żeby to była tak znakomita osobistość i my z nią wątpimy. Pod Śremem w Mórce prusacy aresztowali dwie panie z dzieckiem z Królestwa Polskiego, bawiące u p. Wilkońskiego w gościnie. Kto przejeżdża przez Dolck powieniem mieć dokładne legitymacje, bo tam każdego po moskiewsku rewidują i dla najmniejszego powodu aresztują. Ks. Ostrowicz z Błociszewa aresztowany przez Madaja w skutek fałszywéj denuncjacji, po czterech tygodniach więzienia uwolniony został. W Rąbinie u p. Chłapowskiego aresztowali prusacy mężczyznę bez legitymacji z patentem na rotmistra wojsk narodowych. Z Królewca p. p. Bolesława Chotomskiego, Koronowicza, Rosensztejna, Gościckiego i księdza Łembińskiego odwieziono do więzienia w Berlinie. Ks. Gawrzyjelski uwolniony został z więzienia w Niborgu. Proces pko p. Gółkowskiemu założycielowi i nakładcy Nadwiślanina, a to jeszcze w związku ze sprawą p. Dyamenta skazanego do więzienia krymynalnego, ukończył się pomyślnie. Pana Gółkowskiego bronił p. Danielewski. Sąd przychylił się do wniosku obrońcy i uchylił wniosek prokuratora o 100 tal. kary. Wyrok ten ważny zasadniczo gdyż neguje praejudicium trybunału.

DANJA.

W dniu 18 Maja w stolicy Norwegii obchodzono pięćdziesięcioletnią rocznicę konstytucji. Występowało wielu mówców, p. Duncker, adwokat rządowy przyjęty został niesłychanemi oklaskami i okrzykami zapału kiedy powiedział te słowa:

„Podczas kiedy pod osłoną pokoju obchodzimy rocznicę naszych swobód i niezawisłości mowami, śpiewami i zabawami publicznemi, nasi bracia Duńczycy krwią swoją, bronią niepodległości i narodowości swego kraju.

Czyż rozdział polityczny między Norwegją i Danją mógł zerwać węzły łączące te dwa ludy? Czyż

*) Tak się zowie budynek, położony nad samym brzegiem Sekwany, w którym wystawiane są na widok publiczny zwłoki utopionych lub innych osób nienaturalną śmiercią zmarłych, a od razu niepoznanych.

ziemia Danji stała się dla nas ziemią obcą, język duński obcym językiem, a mężowie i niewiasty duńskie obcym nam ludem?

Nie, niewątpliwie nie! Nie granice, ani królowie, ani przemijające dzieła ludzi, łączą między sobą plemiona i narody. Rządy mogą je rozdzielić, ale nie łączyć.

Siła, która różne narody we wspólność jednoczy, jest nie książąt i króli, bo tą siłą wytwarzającą podobne związki jest przedwieczna moc Boża.

Dla tego też ludy Danji, Szwecji i Norwegji złączone są z sobą, chociaż ich rządy są rozdzielone. Węzły łączące je nie mogą być rozerwanemi, bo są dziełem Boga nie ludzi.

Czyżbyśmy więc mogli obchodzić uroczystość naszéj wolności i niepodległości, bez przejęcia się myślą o bratnim ludzie, który w obronie tych samych dóbr, z których posiadania tak jesteśmy dumnymi, walczy i krew przelewa, zapasach a w tych przeciw niezmiernéj przewadze nieprzyjaciela, może tylko stawić swoje poświęcenie dla ojczyzny, tudzież swojéj i naszéj narodowości.

Boleść jaką nam sprawiają cierpienia Danji, ogarnęła kraj nasz cały. Chcielibyśmy puścić wodze radości w odrodzeniu naszego kraju, ale ją przytłumiają łzy jakie wylewamy nad nieszczęściem Danii.

Wymagano aby Danja porzuciła swą niepodległą narodowość, żeby się uczyniła lennikiem Niemiec, dla tego, żeby wielkie mocarstwa mogły kosztować dobrodziejstw pokoju.

A dla uzyskania uległości Danji, nie miano innych powodów na poparcie, prócz przemagającéj siły nieprzyjaciół.

Posłowie Anglji i Francji, Moskwy, Austrji, Prus i Niemiec mówili do Danji jak posłowie króla perskiego do Greków pod Termopilami: „kule Austrjaków i Prusaków zasłonią wam słońce.“

Duńczycy odpowiedzieli: „A więc walczyć będziemy w cieniu.“

Potem wielkie mocarstwa powiedziały Duńczykom:

„Nie otrzymacie żadnéj pomocy. Poręczyliśmy całość Danji i połączenie jéj z Szlezwigiem; ale nie zobowiązaliśmy się dopomagać wam orężem, bo chcemy żyć w pokoju. Nikt was popierać nie będzie.“

Wtedy Duńczycy odpowiedzieli: „Będziemy więc walczyć sami.“

Francja i Anglja powiedziały do Danji:

„Macie słuszność; wasi nieprzyjaciele gwałcą prawa narodów, traktaty, zaprzysiężoną wiarę i prawa. Ale oni są potężni a wy słabi, my zaś chcemy pokoju. Dla tego nie będziemy wam pomagali.“

A duńczycy znowu odpowiedzieli: „Będziemy sobie sami pomagali; a wtedy Bóg nam dopomoże i bracia nasi.“

Ale pozostała im najcięższa próba: bracia nie przyszli im w pomoc.

Ci, którzy mówią językiem dla którego Danja rozpoczęła walkę i w których żyłach płynie ta sama krew; ci którzy pochodzą z tego samego plemienia, którzy winni byli bronić tych samych instytucji, téj saméj narodowości, patrzyli spokojnie i nieruszali się.

Platea posłała tysiące rycerzy w pomoc Atenom napadniętym przez stotysięcy Persów. Tysiąc rycerzy Platei podzieliło z dziesięciu tysiącami Ateńczyków nieśmiertelną sławę bitwy pod Maratonem.

Ale Szwecja i Norwegja nie posłały Danji żadnéj pomocy ani pod Danewirke ani pod Dypplem. Uważały one że nieprzyjaciel jest zbyt liczny a jego gwintowane działa zbyt groźne.

Napróżno Duńczycy wołali na swoich braci: „oto nieprzyjaciel przed nami, gdzież wy jesteście?“

Bracia odpowiedzieli: „Nie pójdziemy. Wasi nieprzyjaciele są zbyt mocni, musicie bić się sami.“

To była najokrutniejsza próba! Ale czara przepełniła się kiedy odmówiwszy pomocy, Szwecja i Norwegja postanowiły, że sprawa Danji nie będzie sprawą północy, że rozszarpanie Danji i poddanie jéj pod zwierzchnictwo Niemiec nie interesuje bynajmniéj Szwecji i Norwegji, i że one nie powinny brać udziału w nierównéj walce. To był dla Danji najboleśniejszy kielich goryczy. Przez długi czas nie chciała temu wcale wierzyć. Czekała na swoich braci pod Danewirke i nie przyszli, czekała pod Dyppel i nie doczekała się.

Czekała na nich z wiosną kiedy słońce roztopi lody i ogrzeje serca ludzkie. Ale wiosna nadeszła, lody znikły a bracia nie przyszli.

Taką odpowiedź Szwecja i Norwegja dała Duńczykom, którzy walczą i giną!

Czy serce Norwegji ma udział w téj odpowiedzi (głosy ze wszystkich stron: Nie! nie!)

I ja tak mówię jak wy i chciałbym żebyśmy mogli krzyknąć w obec całego świata: nie! nie! serce Norwegji nie odzywa się w téj odpowiedzi.

Nie, lud Norwegji nie uważa swojéj krwi za zbyt kosztowną, żeby nie mogła być przelaną razem z krwią ludu duńskiego w obronie północy.

Z radością, która nagrodą jest spełnionego obowiązku, lud norwegski ujrzałby swoich i szwedzkich wojowników walczących obok ich braci, za wspólny język, za wspólną narodowość, wspólną wolność, wreszcie za niepodległość północy!

Z radością ujrzałby ich na wzór dawnych skandynawów, wzmacniających strumieniami krwi przelanéj, przymierze trzech ludów, które ubezpieczyłyby trzy królestwa północy przeciw niebezpieczeństwom jakiemi grożą im wielkie mocarstwa, jakiemi są otoczone i pod jakiemi upadłyby osobno, chcąc się przeciw nim osobno bronić.“

Przytaczając tę mowę patryoty skandynawskiego *Opinion Nationale* dodaje:

Europa w téj chwili jest świadkiem morderstwa trzech ludów: Danji, Polski i Czerkiesów. Jestto kara śmierci zastosowana do narodowości. Polacy idą marznąć w Syberji, głód zabija Czerkiesów w Bołgarji gdzie szukają schronienia przed pragnącemi wytępić ich moskalami. Duńczycy gotują się do najrozpaczniejszéj walki, jaką kiedykolwiek prawo słabszego wytrzymywało przeciw brutalskiéj dzikości mocniejszego.

Aby nie brakowało ani kropli w kielichu goryczy Polski zapierają się jéj dziś przedstawiciele kościoła, któremu potomkowie Sobieskiego pozostali ślepo wiernemi. Jezuicka „Civilta Cattolica,“ ogłasza niby autentyczny tekst allokucji papieskiéj, w któréj powstanie polskie nazwane jest „nie rozważnym buntem,“ gdzie powiedziano: „że car miał prawo niedopuścić i stłumić tam bunt niesłuszny.“

Przyjaciele bezwarunkowego pokoju powinni być zadowolnieni, jezuici wkładają w usta papieża zaparcie się Polski mordowanéj przez cara. Obok tego dyplomacja rozdziera Danję, a Izba niższa angielska cnotliwe łzy leje nad niedolą czerkiesów, oświadczając, że pomódz im nie może. Oto dzieła pacyfikatorów.

Różne Wiadomości.

— O zmarłym marszałku Pelissier znajdujemy w dziennikach następujące wspomnienia biograficzne. Urodzony 6 Listopada 1794 w Maromme, niedaleko Rouen, Aimable Jean Jacques Pelissier wstąpił w r. 1814 do szkoły artylerji w La Fleche, potem poszedł do szkoły wojskowéj w St. Cyr i został, gdy Napoleon był na Elbie, porucznikiem przy artylerji królewskiéj. W wyprawie z r. 1815 nie brał udziału, bo pułk iego nie poszedł w ogień. Od restaurowanych Burbonów usunięty, wrócił następnie znowu do armii, zaciągnął się do sztabu jeneralnego i służył do r. 1823 jako adjutant pułkowy przy huzarach Meurthe. Jako oficer sztabu jeneralnego odbył kampanję Hiszpanji; w r. 1828 został adjutantem jenerała Durvieu w Grecji; r. 1830 brał udział w zdobyciu Algieru, pozostał jednak tylko krótki czas w Afryce i służył do r. 1839 jako major sztabu jeneralnego. Potem jenerał Szramm zrobił go swoim szefem sztabu jeneralnego i wziął go ze sobą do Algieru. Tutaj w r. 1845 Pelissier tysiąc ludzi z pokolenia Uledtia w Dobra, którzy się schronili do jaskiń Pantora, kazał wydusić przez trzydniowe kurzenie. W r. 1848 objął jako jenerał major dywizję Oran i został r. 1850 jenerałem diwizji. W r. 1852 zdobył szturmem w 6000 ludzi miasto Loghnat, gdzie jeden marabut głosił wojnę świętą. Czyn ten, wysoko ceniony przez Cesarza, utorował mu drogę do krymu, gdzie z początku dowodził pierwszym korpusem, a od 16 Maja 1855 r. objął naczelne dowództwo nad wojskiem w miejsce Canroberta. Już siódmego Czerwca szturmował dwie reduty Sebastopola; pierwszy szturm na Małachów odparty został wprawdzie przez Moskali z wielkiemi stratami, lecz drugi d. 8 Września udał się całkiem i spowodował upadek południowéj części Sebastopola. Za to zwycięztwo został mianowany Pelissier przez cesarza księciem Małachowa i marszałkiem Francji.

Książe Małachowa objął następnie w r. 1858 posadę poselską w Londynie; wnet jednak został odwołany, aby podczas wojny włoskiéj osłaniać Ren skoncentrowaną pod Nancy armią wschodnią. List marszełka pisany do ks. Aumale a przejęty przez policję francuzką wykazywał istnienie poruzumienia Pelissiego z Orleanami, które wrazie niepowodzenia we Włoszech, mogło się stać dla Napoleona niebezpiecznem i było jak zapewniano z dobrego źródła, jednym z powodów do zawarcia traktatu w Villa franca. Niełaska jako spotkała z tego powodu Pelissiego, oddaliał go od Paryża na cały rok podróży. W 1860 ożeniwszy się z kuzynką cesarzowéj, panną Paniega, został jeneralnym namiestnikiem Algieru, gdzie w 1862 odwiedzał go Zygmunt Sierakowski, z którym się zaprzyjaźnił. Pelissier bardzo wysoko cenił wiadomości wojskowe Sierakowskiego. Umarł wskutek zapalenia płuc, do czego przyczyniła się także grypa, w chwili wybuchłego powstania, w południowym Algierze. Miejsce jego zajmuje obecnie w sposób tymczasowy jenerał Martimprey.

Przegląd Polityczny.

Ind. Belge, który wszystko widzi w różowych barwach jak najprędszego pokoju, utrzymuje, że na poniedziałkowéj konferencji sprawa wielki krok uczyniła ku zgodzie, bo „Danja zgodziła się na linję demarkacyjną proponowaną przez mocarstwa neutralne, oświadczając, że to jest już ostatni kraniec ustąpień z jéj strony.

Niemcy, nie przystają na propozycję neutralnych ale żądały przedłużenia zawieszenia broni na dwa miesiące.

Duńczycy odrzucili wszelką myśl przedłużenia zawieszenia broni, dopóki zasady pokoju niezostaną ostatecznie ułożone. W końcu konferencja rozeszła się, nie naznaczywszy dnia w którym ma się znowu zgromadzić.“

I po tych słowach wiernie tu powtórzonych z *Ind. Belge,* dziennik ten widział ważny krok uczyniony w téj sprawie. Nie rozumiemy zaprawdę takiéj logiki.

Naszem zdaniem bardzo skromnie chcąc się wyrazić i przez wzgląd na drażliwe nerwy stronników błogiego pokoju, dość byłoby powiedzieć, że kwestja stoi w miejscu, w którem ją konferencja zastała; rzeczywiście zaś należałoby przyznać, że się cofnęła nieco, tem bardziéj, że Ind. Belge przesadza nieco w przedstawieniu gotowości Danji do przyjęcia linii demarkacyjnéj popieranéj przez Anglję i Francję. Pełnomocnicy duńscy oświadczyli owszem, iż propozycji tych wcale przyjąć nie mogą, a odmowna ta odpowiedź popartą została deklaracją Szwecji, że jedynie linja Eidery może stanowić rozgraniczenie między Danją i Niemcami, tak ze względu interesów międzynarodowych jak strategicznych i militarnych.

Jeszcze tylko jeden krok daléj, a konferencja będzie musiała bardzo ostrożnie rachować się z głosem skandynawskiego sąsiada Danji.

Oświadczenia lorda Palmerstona w Izbie niższéj zupełnie nie zgadzają się z tem co powiada *Indep. Belge,* ale herold pokoju nie traci miny i tę sprzeczność tłumaczy znowu bardzo logicznie tem, że minister królowéj Wiktorji zmuszony zachowywać milczenie, zgodnie z przyjętem wzajemnie przez wszystkich pełnomocników zobowiązaniem, ograniczył się tylko na odkryciu ujemnych części rozpraw.

Aby być konsekwentnym, dziennik brukselski i w tem widzi postęp, że niemieccy mieszkańcy północnéj części Szlezwigu odbyli zgromadzenie w Hadersleben, aby zaprotestować przeciw rozdziałowi Księstwa i wcieleniu téj jego części do Danji i zaraz przypomina, że w Flensburgu i niektórych innych miejscach, odbyły się już poprzednio podobne demonstracje, ale w celu wprost przeciwnym, bo z protestacją przeciw wcieleniu do Niemiec.

Dzienniki berlińskie i wiedeńskie nie podzielają bynajmniéj optymizmu belgijskiego dziennika. Prasa feodalna pruska wyrzuca państwom neutralnym, że nie chcą uwzględnić żądań niemieckich mieszkańców północnego Szlezwigu (którzy tam stanowią nic nieznaczącą mniejszość), żeby całe to Księstwo zostało przysądzone Niemcom i na ukaranie téj obojętności państw neutralnych, głośno radzi Prusom i Austrji, żeby się silnie usadowiły na terytorjach zdobytych orężem i czekały czy ich kto ztamtąd odważy się wyparować.

Miejmy nadzieję, że wielkie mocarstwa niemieckie nie usłuchają téj gaskonadą tchnącéj rady dzienników.

Książe Kuza wygrał już w Konstantynopolu pewną część procesu, w którego obronie udał się do stolicy Turcji. Konferencja przyjęła pośrednio przynajmniéj sekularyzację klasztorów, oświadczając, że sama ureguluje kwestję wynagrodzeń, po wysłuchaniu raportu komisji, mającéj zbadać tytuły własności dóbr klasztornych. Nim to nastąpi, rząd rumuński pobierać będzie dochody z dóbr klasztorów sekularyzowanych, ale składać je ma tymczasem w kasie specjalnéj, zostającéj pod kontrolą ajentów wyznaczonych przez mocarstwa opiekuńcze.

Postanowienie sejmu w Pradze, że język czeski w szkołach średnich ma być przedmiotem obowiązkowym, wywołuje przekąsy dzienników beztaktownie atakujących każde usiłowanie nieniemieckich narodowości. Jest to tylko dowodem niezręczności tych stronnych organów, nie pojmujących, że powołaniem oświaty niemieckiéj, powinno być popieranie duchowego rozwoju wszelkich narodowości i że literatura niemiecka, nic na tem stracić nie może, jeśli obok niéj, słowiańska dojdzie do najwyższego rozwinięcia.

Rząd włoski pomimo trudności finansowych, będących naturalnym skutkiem nagłego ukonstytuowania w jedno, oddzielnych, różnorodnemi prawami i zasadami ekonomicznemi rządzących się małych państw, waha się jeszcze z użyciem ostatnich środków, zaradzenia bieżącym, chociaż dość nagłym potrzebom. Przedaż kolei żelaznych, którą już pewne dzienniki ogłosiły za spełnioną, nie przyszła jeszcze wcale do skutku; bo gabinet konstytucyjny nie zapomniał swego obowiązku, zapytania w tym ważnym przedmiocie opinji Izb prawodawczych. Przedaż dóbr rządowych pozostaje także dotąd w projekcie, bo p. Minghetti minister skarbu, chce dokładnie zbadać wartość aktywów, jakie w téj rubryce rząd ma w ręku i rozważyć środki, mogące zapewnić najkorzystniejszą ich przedaż.

Dzienniki moskiewskie donoszą o powiększeniu armji z 812,000 do 1,135,000. Są to zwykłe organom moskiewskim kłamstwa, mające na celu przedstawienie strasznéj potęgi carstwa. Ale świat już się obeznał z prawdomownością moskiewską i już się bardzo łatwowiernym okazuje, jeżeli przypuszcza, że połowa téj cyfry podanéj na papierze, istnieje w rzeczywistości. W tym samym stosunku, przyjmować należy cyfry podane w ogłoszonym niby urzędowym budżecie Moskwy, tylko cyfry dochodów należy dzielić przez dwa, a deficyt przez dwa pomnożyć, żeby być bliżéj prawdy. Ciekawą jest tylko ta okoliczność, że nawet według urzędowo podanéj cyfry, dochód z przedaży wódki, stanowi przeszło trzecią część całego dochodu skarbu, który bez téj niemoralnéj podstawy, runąłby dawno w przepaść i tak już tylko sztucznie wstrzymywanego bankructwa.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń, 8 Czerwca. Pełnomocnicy Austrji i Prus w Londynie otrzymali instrukcję, żeby propozycję duńską przedłużenia rozejmu na dni 14 przyjęli. Linja Apenrade Tonderu została zaniechaną a linja Flensburg zaproponowaną w to miejsce, jako rozgraniczenie dwóch części Szlezwigu.

Berlin, 9 Czerwca. Dzisiejszy *St. Anzeiger* podaje wiadomość, że przedłużenie zawieszenia broni na dni 14 zostało na konferencji londyńskiéj już przyjęte.

Petersburg 6 Czerwca. Depesza namiestnika Kaukazu w. księcia Michała, donosi o ukończeniu wojny w tym kraju, zapewniając, że nieujarzmionych pokoleń, nie ma już wcale na Kaukazie.

Londyn 7 Czerwca. Francja wskazała ewentualnie, bez urzędowego przedstawienia téj propozycji, uznanie linji demarkacjnéj, poniżéj Flensburga aż do Bredstadt.

Wiedeń, 7 Czerwca. Donoszą z Trjestu, że kilka statków wojennych austrjackich otrzymało rozkaz przygotowania się do drogi, aby w razie potrzeby udać się do eskadry morza północnego.

Turyn, 7 Czerwca. Wiadomości z Wenecji i prowincji rzymskich donoszą, że tam miały miejsce demonstracje ludowe z okazji uroczystości statutu, pomimo środków przedsięwziętych przeciw nim przez władze austrjackie i papieskie.

Hamburg, 7 Czerwca. Cesarz i cesarzowa Rosji mają w sobotę 11 b. m. przybyć do Guntershausen, punktu zejścia kolei żelaznych Menu-Wesery i Fryderyka Wilhelma.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**